

## JAN DZIKOWSKI

ur. 1926; Dzierzkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Korhynie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Korhynie, Dzierzkowice, II wojna światowa, okres powojenny, przesiedlenia, front, żołnierze polscy, żołnierze niemieccy

### Wojna

Niemcy po wejściu od razu wszystkich [prawosławnych z Korhyń] zrobili Ukraińcami, te 75 rodzin, bo im wydali ausweisy ukraińskie. Czy ktoś życzył sobie, czy nie, to zrobili Ukraińców z prawosławnych, kto tylko do prawosławia należał. W [19]43 roku Niemcy przesiedlili 75 procent Ukraińców w [okolice Biłgoraja] – do Aleksandrówki i Łukowej. Stąd wypędzili ludzi do lasu, do obozu, a tam zrobili miejsce dla [„germańskiego” wału [ochronnego]], który miał dzielić ścisłą ziemię niemiecką od takiej rosyjskiej, tej przyszywanej ojczyzny. Tam po paru tygodniach, 2, 3 tygodniach takiego bezkrólewia, przesiedlono osiem rodzin folksdojczów i jednego Niemca, inwalidę wojennego z frontu wschodniego. A my, te 25 rodzin [rzymskokatolickich], byliśmy [tam] jako pracownicy przez rok. Pracowaliśmy, dostaliśmy kartki żywnościowe, nie wolno nam było piec chleba, otrzymywaliśmy chleb na kartki. Od czerwca do przyszłej wiosny, do kwietnia, mieliśmy tylko Boże Narodzenie i Nowy Rok, 2 dni świąt, wszystkie niedziele były pracujące.

[W] wojnę myśmy wyszli tylko z tym, co było na nas, bo Niemcy nam cały czas w [19]39 gwarantowali, że „nie spali się, nie spali się, u was się nie spali”, więc nic się nie przygotowywało do tego, [tylko] my z rodziną usunęliśmy się na bok z linii frontu, strzału. Były po jednej stronie okopy niemieckie, po drugiej stronie las, taka dolina i polskie oddziały w [19]39 roku. Po sąsiedzku naszych budynków stała stodoła. Niemcy przyszli i zajęli pozycje w czwartek po południu, piątek i sobota, w sobotę był decydujący bój o świcie rano. Już w czwartek brat z ojcem zostali tam na miejscu, Niemcy przychodzili, brali słomę do okopów, [żeby] wyścielić sobie, wodę brali.

Brat widział, że wrota były zdjęte z zawiasów i położone na boku, było tak, jak się butem oskrobie błoto na desce. Przyszło 3 żołnierzy [polskich] dzień wcześniej, weszli tam, schowali się w tej stodole, przetrzymywali dzień, a nocami uciekali, następny dzień znowu gdzieś się zamelinowali ci z rozbrojonych przez Rosjan oddziałów żołnierze polscy, a w nocy znowu uciekali. Zastało ich to wojsko wtenczas,

te linie niemieckie, nie mogli uciec. I w piątek wieczór nie mogli już wytrzymać, chciało im się pić i jeść, wyszli stamtąd i dali nogę. Zorientowali się, że szczytowa ściana u stodoły z jednej strony nie była zaszyta, zorientowali się, gdzie jest linia polska, gdzie niemiecka. Uciekali, a Niemcy zobaczyli, że wojsko, podpalili od razu budynki jedne i drugie, tę stodołę i ojca chcieli rozstrzelać tam, że szpiegów trzyma. A ci żołnierze uciekli do sąsiedniej wsi, kilometr drogi, i mówili: – Tam właśnie siedzieliśmy, gdzie się teraz pali. Myśmy tam siedzieli 3 dni i 3 noce, ale już nie mogliśmy dłużej wytrzymać.

W [19]44 roku wróciliśmy do Dzierzkowic. Ojciec odbudował młyn, [który] Niemcy spalili. Wyrabia drzewo tam, a chłop siedzi na belce i opowiada tam różne [historie], swoje dzieje w [19]39 roku, jak z kolegami dwoma siedział w takiej stodole, jak Niemcy ich mało nie zabili. Ojciec rzucił siekierą: – Psia krew, to wyśta w moich budynkach siedzieli, a mnie chciały Szwaby rozstrzelać wtenczas!

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-10-10, Kraśnik
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Joanna Szczuchniak, Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"